

GŁOS KARMELU

MIESIĘCZNIK SZKAPLERZNY ZAKONU OO. KARMELITÓW BOSYCH W POLSCE
POD PATRONATEM ŚWIĘTEGO JÓZEFA I ŚWIĘTEJ TERESY OD DZIECIĄTKA JEZUS.



Przemienienie Pańskie.

TREŚĆ: Przemienienie Pańskie. — Daj mi Jezusa — (wiersz). — Tęsknota za niebem. — Modlitwa — (wiersz). — Iskry. — Mistrzynie z Avila. — O Przeobrażeniu świata. — Z rozważań o Mszy św. — Matka Boska Nieustającej Pomocy a mała drożyna św. Teresy od Dziec. Jezus. — Zdrowaś Marjo. — Misje OO. Karmelitów Bosych. — Do celu. — Kronika Karmelińska. — Ze świata katolickiego. — Z „deszczu róż“ św. Teresy.

Kalendarz Liturgiczny na miesiąc sierpień.

Miesiąc poświęcony czci Najśł. Serca N. Marji P.

Modlitwa na intencję Ojca św.

1. Czwartek: św. Piotra w okowach.
2. Piątek: N. M. P. Anielskiej, św. Alfonsa Ligurego, BW. DK. (*Nabożeństwo do Bosk. Serca P. J.*)
3. Sobota: Znalezienie relikwii św. Szczepana M. §, *.
4. **Niedziela 8 p. Zielonych Świątch** św. Dominika, W. §.
5. Poniedziałek: N. M. P. Śnieżnej.
6. Wtorek: Przemienienie Pana Jezusa.
7. Środa: św. Alberta, W. Zak. Karmelit, św. Kajetana, W. (*Naboż. brackie do św. Józefa*) †.
8. Czwartek: św. Emiljana.
9. Piątek: św. Jana Vianney, Porb. z Ars., św. Romana żołn. M.
10. Sobota: św. Wawrzyńca, M. §, *.
11. **Niedziela 9 p. Zielonych Świątch** św. Zuzanny, P. §.
12. Poniedziałek: św. Klary. P.
13. Wtorek: św. Hipolita. żołn. M.
14. Środa: (Wigilja M. B. Post. kośc.) św. Euzebjusza, W. *.
15. Czwartek: Wniebowzięcie Najśw. Marji Panny abs. gen., †, 3, 4, 5.
16. Piątek: św. Joachima, Ojca N. M. P. †.
17. Sobota: św. Jacka Odrowąza, W. §, *.
18. **Niedziela 10 p Zielonych Świątch** Bł. Aniola Augustyna Mazzinghi, W. Zak. Karmelit. (*Nav. oż. brackie do Matki B. Szkapł.*) §, 1.
19. Poniedziałek: św. Jana Eudes, W., św. Juljusza, M.
20. Wtorek: św. Bernarda z Clairvaux., Op. DK.
21. Środa: św. Joanny Franciszki de Chantal, Ww.
22. Czwartek: św. Tymoteusza, M
23. Piątek: św. Filipa Beniecjusza, W.
24. Sobota: św. Bartłomieja, Ap. §, *, †, 4, 5.
25. **Niedziela 11 po Zielonych Świątch** św. Ludwika IX., króla, W. (*Naboż. br. o Bosk. Dziec. Jezus*) §, 2.
26. Poniedziałek: M. B. Częstochowskiej.
27. Wtorek: Przebicie Serca św. MN. Teresy od Jezusa †.
28. Środa: św. Augustyna, BW. DK.
29. Czwartek: Ścięcie św. Jana Chrzyciela
30. Piątek: św. Róży Limańskiej, P.
31. Sobota: w kościołach konsekrow: Poświęcenie Kościoła. †., w innych kościołach: św. Rajmunda, W. *. §.

(Raz na miesiąc, w dniu dowolnie obranym, odp. zup. 4).

(3 razy na miesiąc, w dniach dowolnie obranych, odp. zup. 5).

(Raz na rok, w dniu dowolnie obranym, odp. zup. †, 3).

Uwagi co do znaków:

- + — Odpust zupełny za nawiedzenie kościołów Karmelit. bos., pod zwykłymi warunkami: spowiedź, komunja św. i modlitwa na intencję Ojca św.
- 1 — Odpust zup. dla członków Bractwa Szkaplerznego.
- 2 — Odpust zup. dla członków Bractwa Dziec. Jezus.
- 3 — Odpust zup. dla członków Arcybractwa św. Józefa.
- 4 — Odpust zup. dla członków Stowarzyszenia „Chórów Marj.”.
- 5 — Odpust zup. dla członków Pap. Dz. Roz. Wiary św.
- § — Odpust 10 lat i 10 kwadrag. za nawiedzenie kościołów Karmelit. bos.
- * — Odpust 200 dni dla wszystkich, którzy są obecni w czasie uroczystego śpiewania „Salve Regina” w kościołach karmelickich.

Salvis decretis Urbani VIII.

Przedruk zastrzeżony.

ZA ZEZWOLENIEM WŁADZY DUCHOWNEJ I PRZEŁOŻONYCH ZAKONNYCH.

We wszystkich sprawach dotyczących „Głosu Karmelu” i wydawnictw Karmelińskich, uprasza się zwracać pod następującym adresem: O. Franciszek — Redakcja i Administr. „Głosu Karmelu”, Kraków — ul. Rakowicka 18 (Polska).

Drukarnia Polska w Krakowie.



Przemienienie Pańskie.

W blasku słońca tonęła góra Tabor, kiedy na nią z wolna wstępował Zbawiciel w otoczeniu Piotra, Jakóba i Jana. Gdy już byli na samym szczycie, daleko od gwaru świata, przemienił się przed nimi Pan Jezus. Święte Oblicze Jego rozjaśniało jako słońce, a szaty stały się białe, jako śnieg, i w tejże chwili ukazali się przy Nim, Mojżesz i Eljasz.

Apostołowie, wpatrzeni w cudowne zjawisko, zrazu oniemieli. Zwykli byli obcować z Panem Jezusem, wpatrywać się w Jego Najśw. Oblicze, ale zawsze widzieli w Nim człowieka. Teraz oczom ich ukazał się widok niezwykły: Ciało Syna Bożego jaśniejące, uwielbione, takie, jakiego za życia nikt nigdy nie widział. Łaska, przewyższająca wszystko, co dotąd ich spotkało, ogarnęła te proste, szczerze Boga kochające dusze; odczucie bliskości Boga samego zamknęło im usta w niemym zachwycie. Tylko Piotr, najodważniejszy, najprędzej opanował wzruszenie i szepnął do Chrystusa z miłością: „*Panie, dobrze nam tu być!*“. A wtedy, jakby dla tem większego umocnienia wiary i miłości, tejże chwili obłok jasny okrył postać Pana Jezusa i proroków, i dał się słyszeć głos Boga Ojca: „*Ten jest Syn mój miły, w którymem sobie dobrze upodobał. Jego słuchajcie*“.

Przyrodzone siły ludzkie nie mogą nietylko pojąć Istoty Boskiej, ale ani ją widzieć lub słyszeć są zdolne. To też na dźwięk głosu Bożego lęk niewypowiedziany ogarnął Piotra, Jakóba i Jana. Upadli twarzą na ziemię i podnieść oczu nie śmieli. W szczerze, kochające dusze wstąpiła łaska Boża, niezwykłe zjednoczenie z Bogiem samym, takie, jakie Bóg zwykł dawać duszom przez Siebie wybranym. Przeżywali przedsmak nieba...

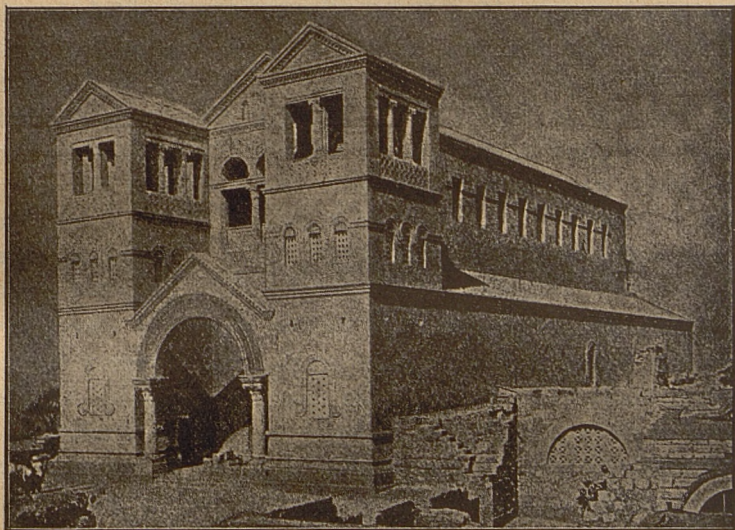
Szczególnie św. Piotr, który na kilka dni przedtem wyznał przed Panem Jezusem, że wierzy w Jego Bóstwo, otrzymał teraz dar niezłomnej wiary i mocy przekonania, który mu, jako przysłemu ksiądzęciu Apostołów, w kierowaniu Kościołem powstającym, szczególnie potrzebnym być miał.

„Wstańcie, nie bójcie się“ — rzekł Pan Jezus do Apostołów, po chwili: „A nikomu nie powiadajcie widzenia, aż zmartwychwstanę“.

A więc najpierw utwierdzenie w wierze, oglądanie Boga, upokorzenie się przed Nim — a wkońcu — milczenie. Tak być musiało, tak chciał Chrystus, a Bóg powiedział: „Jego słuchajcie!“.

W tem krótkim, treściwym opowiadaniu ewangelicznym o cudzie Przemienienia Pańskiego, mieści się cała głębia życia wewnętrznego, życia dusz przez Boga powołanych do ściślejszego z Nim zjednoczenia już tu na ziemi. Bo gdy Bóg chce duszę powołać, pociągnąć do Siebie, wyrwać z ziemi i świata, to darzy ją na początku drogi przeczuciem i poznaniem Swojej boskiej Piękności, ażeby człowiek pogrążony w przyrodzoności. mógł odetchnąć rozkoszą nie ziemską, zrozumieć piękno i szczęście życia dla Boga. Wszyscy święci, wszystkie dusze powołane do szczególniejszej służby Bożej przeszły przez mniejszy lub większy źródło niebiańskich rozkoszy. One stały się tą iskrą, rzuconą przez Pana Jezusa, zarzewiem ognia, który miał się odtąd palić, aż wyniszczy wszystko, co nie jest Bogiem. — Ale tak jak drogi Świętych są różne, tak samo różnemi są łaski, przez które Bóg dusze ludzkie do ofiary przygotowuje. Jednym daje szczególniejsze poznanie Swych boskich tajemnic, jak np. św. Teresie i św. Janowi od Krzyża dał poznać Trójcę św.; do tychże wielkich Świętych przemawiał wielokrotnie, dopuszczał stany szczególniejszej, boskiej miłości. Innym znów objawiał Swe pragnienia, jak np. św. Małgorzacie M. Alacoque. Jeszcze innym dawał niezemską moc do znoszenia cierpień heroicznych i męczeństw za wiarę — a wszystkie te łaski dawał zawsze w celu udoskonalenia dusz, szczególnie umiłowanych. Ponieważ jednak Bóg wszystkich nas ukochał najgorętszą miłością, więc też i szerszemu ogółowi ludzi nie skąpi swych niezwykłych darów, byle pobudzić do gorliwszej pracy i do wiernej służby ku chwale Bożej. Każdy z nas odbiera lub ode-

brał chociaż raz w życiu łaskę niezwykłą, która zawsze jest dowodem wielkiej Boga ku nam miłości i zarazem zapowiedzią żądanej nawzajem ofiary. Tylko Bóg, w Swej niepojętej mądrości i wszechwiedzy wie, jaka łaska komu i kiedy jest potrzebna, ażeby życie ludzkie przemienić się mogło w bezustanną dla Boga ofiarę. Ale nie ilość i jakość darów stanowi o świętości i wielkości duszy, tylko wierność jej najdrobniejszym poruszeniom i posłuszeństwo każdemu głosowi Bożemu.



Świątynia, miejsce Przemienienia Pańskiego na Górze Tabor.

Do tego posłuszeństwa należy między innymi i to „*milczenie*“, które Chrystus nakazał Apostołom schodząc z góry Tabor.

Milczenie o otrzymanych łaskach, milczenie przed światem i ludźmi, których Bóg inną niż nas drogą w życiu prowadzi i do czego innego powołuje.

Milczenie ze względu na samą świętość łaski, która z chwilą opowiadania o niej traci swą świętość i wielkość — jak kwiat zerwany niedługo więdnie, choć go do naczynia z wodą wstawimy.

Milczenie przed samym sobą, milczenie wyobraźni, lubiącej przypominać nam łaski otrzymane, ażeby nas we własnych

oczach podnieść tak, jak gdyby one stanowiły coś o naszej godności lub wartości.

W życiu Świętych Pańskich mamy mnóstwo przykładów tego świętego milczenia. Przypomnijmy sobie chociażby na przykład Najśw. Matkę naszą: po cudzie Zwiastowania, Marja milczy, nawet przed św. Józefem, choć to ją głęboko upokarza. Nie mówiąc nic nikomu idzie służyć Swej krewnej. I dopiero, gdy Bóg Sam odkrywa przed św. Elżbietą tajemnicę Boskiego Macierzyństwa Marji — Najśw. Panienska wielbi za to Boga cudownym hymnem „Magnificat”. Czyńmy i my podobnie; niech wielkie milczenie pokrywa całe nasze życie wewnętrzne i niech łaska Boża w tej ciszy rzeźbi nasze dusze na podobieństwo Boże. Bóg wie najlepiej co dla każdego z nas najpotrzebniejsze, Jemu ufajmy i pozwólmy w zupełnej ciszy działać w nas. Byle każdy dar, każde poruszenie łaski zbliżało nas do poznania wielkości Boga, a naszej zupełnej nicości. Tylko takie zużytkowanie łaski odpowie myśli Bożej i ściągnie dalsze, większe dary: umocnienie woli, wytrwałość i gorącą miłość.

Wtedy nie będzie obawy o próżną chwałę z otrzymanych darów, nie będzie pola do popisu przed ludźmi, żeśmy tyle łask odebrali, bo te łaski pogrążą nas samych w nicości. Upadniemy na twarz przed Panem, którego wielkość poznaliśmy, jak Święci Apostołowie na górze Tabor i trwać będziemy w prochu, aż sam Pan Jezus przyjdzie do nas, dotknie się nas i powie: „*Wstańcie, a nie bójcie się*”. Wtedy już nie zaprzemy się Chrystusa, choć zamiast Taboru przyjdzie na nas konanie Ogrójca, a jeśli Pan Jezus, widząc słabość naszą spyta nas, jak niegdyś swoich uczniów czy i my go odstępimy, ze świętym Piotrem powiemy z wielką miłością: „*Panie, do kogoż pójdziemy, Ty słowa żywota masz*”. Wtedy Zbawiciel za wiarę naszą przemieni słabość naszą w moc, której siły piekielne nie zwyciężą. I to będzie to prawdziwe, Boskie przemienienie.

N.

Jak pogrążony w ciemnościach nie może pojąć światła, tak pojąc Boga niezdolna jest dusza, pogrążona w umiłowaniu stworzenia.

Św. Jan od Krzyża.

Daj mi Jezusa!...

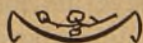
*Daj mi Jezusa o Matko Boża,
On życia mego Władca, Pan!
On mi przyświeca jak złota zorza,
On mię w niezwiędły zdobi wian...
Dla Niego każda ma chwilka płynie —
Dla Niego każde z serca drgań,
Jemu posyłam miłości tchnienie —
Daj mi Jezusa, Jezusa daj!...*

*Za nim chcę dążyć w wieczności progi,
Jemu złożyłem miłość mą —
On moje wszystkie ukoi trwogi,
Najczystsza swą obmyje łzą...
On rzucił w serce ziarno pokoju,
Zaszczepił w duszy cnoty gaj —
Do ukrytego przywiódł mię źródło —
Daj mi Jezusa, Jezusa daj!...*

*Złóż Go, o Matko, do serca mego,
Ono do Niego tęskni wciąż —
Daj mi zrozumieć czar piękna Jego,
Węzłem miłości z Nim mię zwiąż!
Spraw niech z róż-ofiar, co wokół rosną
Codzień Mu złożę miłosną dań —
By w duszy mojej pachniało wiosną —
Daj mi Jezusa, Jezusa daj!...*

*Okryj mą duszę szatą świętości,
Ozdób mię wieńcem żywym cnót —
Bym Go z Twych ramion przyjął z miłością,
Gdy u mej duszy staje wrót...
Spraw niech Mu służę jak Ty w miłości,
W sercu Mu mojem gotuję raj —
A gdy mi zorza błysnie wieczności —
Daj mi Jezusa, Jezusa daj!...*

O. B.



Tęsknota za niebem.

15 sierpnia... na polach złocą się jeszcze późne zboża, w ogrodach mienią się barwą tęczy różnorodne kwiaty, a słońce sieje pozłotę swą, dodając życia martwej naturze. I wszystko w tym złotym blasku zda się śmiać i cieszyć do życia, do słońca... To też nic dziwnego, że święto Wniebowzięcia Najśw. Marji Panny, przypadające na tak sliczną porę letnią, szczególnie jest piękne i uroczyste.

Kościół zamieniają się na łąk kobierce, których woń wznosi się potężnie wraz z dymem kadzideł pod stropy, by chwałę głosić Panu za to piękno, które stworzył.

Święcone w tym dniu zioła i kwiaty, mają nam przypominać te lilje białe, znalezione wedle tradycji przez Apostołów na miejscu, gdzie na 3 dni przedtem leżało Ciało Matki Najświętszej. — Na tym krótkim fakcie zatrzymuje się zwykle myśl ludzka, szukająca zrozumienia znaczenia świąt i tradycji ludowych.

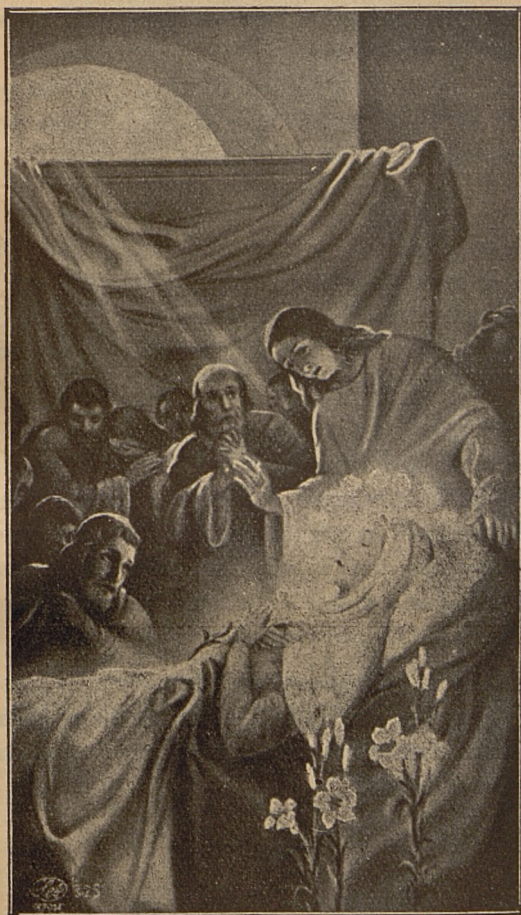
Większości ludzi takie objaśnienie wystarcza. To też, po złożeniu hołdu Panu Bogu w kościele, po uczczeniu Matki Najśw., wracają do domów, by dalej pędzić ziemskie, szare życie. Przyrodzoność przytłacza, natura nie daje wzbić się w zaświaty.

Mało jest dusz, które w dniu Wniebowzięcia N. Marji Panny, przeżywają niebo na ziemi. One wraz z Aniołami i Świętymi cieszą się wejściem Marji do nieba i rozumieją, że to wielkie, bardzo wielkie święto!

* * *

Kilkanaście lat minęło od chwili, gdy Chrystus otworzył niebo; ileż tysięcy dusz, obmytych Krwią Jego Przenajświętszą ujrzało Boga twarzą w twarz! Tylko brakło tej najpiękniejszej duszy, tej Matki Chrystusowej. Pusty stał Jej tron w niebie i tęskno było wszystkim za Nią. A Ona? Czyż my możemy sobie nawet wyobrazić, czem była tęsknota Marji za Bogiem? Nie potrzebowała Matka Boża zasługiwać na niebo. Jej dusza Niepokalana od chwili narodzenia mogła po śmierci Boga oglądać; ale Bóg, chciał pomnożyć Jej zasługi, chciał utkać z łąsk, przez Nią wyjednanych, Jej własną, najpiękniejszą koronę

Królewską; chciał to serce Matczyne, a tak ukochane, doświadczyć do ostatecznych granic, zanim Jego Wola Najświętsza, za trud i ból, za tęsknotę i ofiarę, za ciągłe, wieczne i doskonałe „fiat” ukoronuje Marję w niebie.



Zaśnięcie N. Marji Panny.

Cicho żyła na ziemi, cichutko, bez rozgłosu weszła do nieba. A tam? Tam rozbrzmiał jeden potężny hymn radości. Wraz z Marją, w chwili Jej wejścia śpiewało całe niebo weselne „Magnificat”. Bo wszak święcono wejście na tron Królowej... najpiękniejszej po Bogu Istoty, Pośredniczki wszelkich łask.

O jak wielką chwałę odbierał Bóg w dniu tym od nieba całego!

Wpatrzeni w piękność Marji, Aniołowie i Święci, chwalili mądrość, wszechmoc i miłosierdzie Stwórcy.

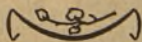
A Marja? Ona pośredniczyła w tym hołdzie: wszelkie pochwały własnoręcznie oddawała Synowi Swojemu, i już nie po krzyż swój, jak na drodze Kalwarji, ale z rękoma pełnemi modlitw świętych stawiała przed Jezusem, by Mu za wzgardę wycierpianą, zapłacić miłością ludzką.

* * *

Świętych obcowanie... wszak to dogmat, który niebo z ziemią sprzęga. Wszystko, co radością napełnia świat dusz zbawionych, musi się stać źródłem i naszej radości. Inaczej być nie może. My ludzie, czy żywi, czy umarli — to jedna rodzina Boża i jednej Matki dzieci. Jej szczęście, Jej tryumf i nas cieszyć musi bez granic.

Więc się radujmy szczerze z niebem całym w dniu Wniebowzięcia Marji. Niech myśl o niebie, oderwie nas na chwilę od ziemskich spraw i niech wypełni cały nasz umysł i serce i rozpali najgorętsze pragnienia. To taki odpoczynek dla duszy pomyśleć czasem o niebie... ...o radości, która nas tam czeka, o widzeniu Marji, o trwaniu ciąglem u Jej stóp.

A chwałę Bogu przyniesiemy tem wielką, bo On chce, byśmy Mu wierzyli i ufali Jego nieskończonemu miłosierdziu; wszak Pan Jezus sam powiedział, że przygotował nam miejsce, a On jest samą Prawdą.



Piękność nieskalanej Dziewicy i powab Matki Bożej, złał się w jedno z majestatem uwielbionej Królowej. Nie nosi wieńca ani korony, bo Ona cała jest urodą promienną, najwspanialszem arcydziełem Boga. — Jezus po Nią przychodzi, powiedział, iż wróci i zabierze Ją. Odprowadza Swą Matkę. Aniołowie zaś pytają się ze zdumieniem: Któraż to jest, która idzie jako zorza powstająca? Jakie to wejście uroczyste! Jaki tron, jaka potęgą będzie Jej udziałem. Odtąd naszego Królestwa niebieskiego pierwszą gwiazdą jest „Panna chwalebna“, Pani nasza!

Protaszką: Rozmyślania o Ewangelji.



Modlitwa.

(W dzień przebicia serca św. M. N. Teresy).

O Oblubieńcze mój,
O Ty precudny, Umiłowany —
Najczystszych uciech zdroj,
Tyś mi nad wszystko wybrany!...
Zalej me serce morzem Twej czułości,
Twey Boskiej grotem przeszuj je miłości —
niech się dla Ciebie jego głąb otwiera,
niechaj z miłości ku Tobie umiera!...

O Oblubieńcze mój,
Tyś życia mego celem —
Wdzięk mię porywa Twój,
Tyś Boskim moim Przyjacielem!...
Daj niech w mej duszy tron wzniosę Ci miły
w którym-by blaski cnót wszystkich lśniły —
Niech on się tylko dla Ciebie roztwiera,
serce z miłości ku Tobie umiera!...

O Oblubieńcze mój,
Tyś mi ścieżką zbawienia —
Dla Ciebie miły znój,
Różę szkarłatne cierpienia!
Niech mię żarliwość święta pochłania
o przyjście — Jezu — Twego królowania —
Niech dusza na przyjęcie Ciebie się otwiera,
serce z nad miaru miłości ...umiera!...

br. B.

I s k r y.

Oto bowiem umiłowałeś prawdę.
(Ps. 50, 8).

Bóg jest prawdą.

Prawda — to światłość, dzień jasny, rozświetlony. Bóg, będąc Prawdą, jest jasnością. „*Jam jest światłość świata*“. I tylko w tym świetle Bożem, w tym wszechstronnem zwierciadle można ujrzeć dogłębną prawdę.

Przed tem zwierciadłem trzeba często stawać człowiekowi, by poznał siebie.

Prawdy potrzeba, by dojść do świętości.

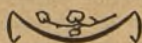
Prawdy w poznaniu grzechów i nędzy — by stanąć na drodze pokuty i pokory; prawdy w poznaniu dobrych stron — by rozkrzewiać latorośle cnót.

Kto nie zdał sobie dokładnie sprawy ze stanu swej duszy, ten nawet nie zaczął elementarza doskonałości. Są dusze, co spowijają się w zasłonę nieświadomości, by tem wygodniej drzemać w lenistwie, lub rozkoszować się kadzidłem pychy z rzekomej doskonałości.

To przeciwnicy prawdy... umiłowali ciemność...

Lecz „ciemności“ „Prawdy-jasności“ nie zaciemnią, kiedyś musi nastąpić przerażające otworzenie oczu...

Czy nie lepiej więc zaraz zbliżyć się do Prawdy?



Mistrzynie z Avila.

Niezbędny środek.

Wtajemniczona w głębię życia Bożego, obznajomiona jak mało kto ze sprawami duszy ludzkiej, ona, która w swem życiu doświadczyła wszystkich cierpień, lecz zarazem wszystkich porywów i szczęścia ducha ludzkiego, która przeszła całą skalę przejawów modlitewnych człowieka — św. Teresa od Jezusa twierdzi stanowczo, że bez modlitwy niepodobna się zbawić.

Zaznaczyć trzeba, że modlitwa jest konieczna z przykazania Bożego. Tyle razy w Piśmie św. jest powtórzone

to przykazanie! *Proście a będzie wam dano. Trzeba się zawsze modlić, a nigdy nie ustawać; w modlitwie trwajcie!* Niezbędna jest również jako środek, wypraszający pomoc i łaski Boże. Bóg tem hojniej rozdaje swe dary im Go usilniej człowiek prosi o nie...

Ale seraficzna Teresa, chcąc trafić do umysłów, niepojmujących zupełnie znaczenia modlitwy, nawet uprzedzonych do niej — z innego punktu wychodzi. Oto, genialnem swem piórem, z właściwym sobie polotem i nieprzepartym urokiem kreśli przepiękny obraz. Życie ludzkie przedstawia jako drogę, wśród bezwodnych pustyń, osaczoną zewsząd nieprzyjaciółmi. By przejść tę drogę trzeba najpierw wody ożywczej na ugaszenie pragnienia, następnie światła, mądrości, by umieć wymknąć się wrogom. Otóż tę *wodę* żywą, źródł tryskający łask wszelkich i tę *mądrość* niebiańską, moc Bożą do walki z wrogiem — daje modlitwa! Czemu dziś tyle tragedij życiowych, czemu tylu upada na swej drodze? — bo zapomnieli o modlitwie, nie wierzą, że w niej można znaleźć siłę orzeźwiająca, źródło tryskające energją i rozmachem ducha, że w niej można znaleźć prawdziwą mądrość na zorientowanie się w życiu! Iluż przez życie idzie dziś drogą modlitwy?

„Dziwni zaprawdę są ludzie! Wiedzą, że na końcu tej drogi jest skarb wielki, że po drodze pełno czatuje złodziejów, a chcieliby, żeby żadnego na niej nie było niebezpieczeństwa! A jeszcze dziwniejsi, że nam... nie dadzą iść tą drogą i skarbu tego szukać, kiedy sami dla nędznego grosza, dla ladajakiego zysku doczesnego gotowi całemi nocami nie spać i trudzić się bez miary, ani ciała ani duszy nie dając spoczynku!

O jakież niebezpieczeństwa grożą tym, którzy tego skarbu (Bożego) i tego Królestwa szukać powinni, a nawet drogi do niego wiodącej nie znają! Ale oni tego nie widzą, póki im się oczy nie otworzą nad samym brzegiem przepaści, kiedy może nie będzie już nikogo, ktoby im rękę podał mocną... Zginą nie doszedłszy do źródła, nie zakosztowawszy onej wody żywej, ani ze źródła, ani ze strumienia.

Bo jakże przebyć taką drogę, na której tylu jest nieprzyjaciół do zwalczania, nie mając ani kropli wody na orzeźwienie siebie? Choćby nie poległ od miecza nieprzyjaciół (pokus sza-

tana, ciała i świata) czeka ich śmierć z „pragnienia“ (zabraknie im wewnętrznego pędu i mocy ducha do dążenia drogą cnoty)¹. Przez modlitwę nie oznacza się samej tylko prośby. Najszersza treściowo definicja modlitwy brzmi: podniesienie myśli do Boga. Każda więc miłosa myśl o Bogu jest modlitwą.

A teraz pomyślmy: Bóg jest naszym początkiem, naszą drogą, naszym celem ostatecznym. Od Niego wyszliśmy, od Niego tysiące dobrodziejstw codziennie otrzymujemy, do Niego idziemy. Czyż więc z tej zależności naszej od Boga nie wypływa konieczność (lecz jakżeż słodka konieczność!) tego drugiego rodzaju modlitwy — myśli o Bogu, w których zawarta jest i wdzięczność i uwielbienie, i miłość i prośba stworzenia do Stwórcy?

Wyjść z rąk Bożych, a nigdy nie podziękować Mu za to, iść do Boga, a nigdy nie pomyśleć o celu naszego istnienia — czyż to możliwe? Niestety! możliwe, bo tak jest. A przyczyną tego fenomenu, naprawdę zadziwiającego jest: zaniedbanie modlitwy. „O Panie, z tego wszystko złe w nas pochodzi, że nie trzymamy oczu utkwionych w Ciebie! Po tysiąc razy upadamy, potykamy i błakamy się, bo nie patrzymy na drogę prawdziwą, którą Ty Sam jesteś! Myślałby kto, że nikt jeszcze nigdy tą drogą nie chodził, tak nam się wydaje nową. Rzekłbyś, że nie jesteśmy katolikami“².

Z zapomnienia więc o Bogu wynika wszystko złe, a przeciwnie: z myśli o Nim rodzi się miłość Jego praw i prawdziwa ocena życia w świetle Bożem. *Jak bardzo ukochałem prawo Twoje Panie, cały dzień jest rozmyślaniem mojem.*

Nad nieprzyjaciółmi memi mądrym mnie uczyniłeś przykazaniem Twojem, bo wiecznie jest ze mną. Od wszelkiej złej drogi hamowałem nogi moje, abym strzegł słów Twoich.

(Ps. 118).

Karmelita bosy.



¹ Św. Teresa od Jezusa — Droga doskonałości Roz. 27.

² Droga doskonałości, Roz. 20.

O Przeobrażeniu świata.

Wielki dziennik japoński „Yomiuri”, w artykule „Agonja państwa zachodzącego słońca”, przepowiadał przed kilku tygodniami, że Europy już nic nie zdoła uratować, że nietylko skończyła się jej misja cywilizacyjna, ale ona sama jest dzisiaj czynnikiem rozkładu i śmierci.

Smutny to naprawdę fakt, tem smutniejszy, że zwraca na niego uwagę pogański dziennik i z lekceważeniem odnosi się do tych społeczeństw, które dotąd w cywilizacji świata uważały się za postawione na świeczniku, a ich wskazania miały niejako obowiązywać świat cały.

I słusznie spotyka Europę ze strony młodego i prężnego narodu azjatyckiego ta pogarda i lekceważenie. Wszakżeż Europa w dobie tak zwanej „nowoczesnej”, uciekała wprost od Chrystusa i Jego świętych przykazań, a w całym swoim wnętrzu i we wszystkich swoich poczynaniach stawała się więcej niż pogańską, i dlatego teraz zbiera owoce pogardy i poniżenia.

Jak się to stało?

Na drodze ucieczki przed Chrystusem i Jego prawami przebył świat nowoczesny kilka etapów, wiodących do lekceważenia i pogardy Chrystusa i Jego nauki. Najpierw odmówiono Chrystusowi prawa panowania nad narodami. Stało się to za czasów t. zw. Wielkiej Rewolucji francuskiej z końcem XVIII a z początkiem XIX wieku, mniejwięcej 150 lat temu. Właściwie zaczęła się ta rewolucja wcześniej w mózgach ludzkich, które zaczęły sobie wytwarzać fałszywe pojęcia o Bogu, o Jego prawach, o stosunku człowieka do Boga. Powiedzieli i wypisywali różni mędrkowie, że niema Boga, a świat jest zostawiony swoim własnym losom. Bóg — wedle tych mędrków, — nie jest Królem królów, ani Panem panów, ani Prawodawcą prawodawców, ani Sędzią sędziów. W ten sposób popełniono największą kradzież w dziejach świata, próbując odebrać Bogu berło i koronę. Oto pierwszy etap, z którego wypłynęły złość i nieszczęście na ludzkość współczesną, na drodze w ucieczce przed Chrystusem i Jego panowaniem.

Skoro już odmówiono Chrystusowi prawa panowania nad narodami, przygotowano truciznę dla odurzenia ludzkości przez

zabranianie Kościołowi nadanego Mu przez Chrystusa prawa nauczania rodzaju ludzkiego, kierowania narodami, aby je doprowadzić do wiecznej szczęśliwości. Wykluczono zupełnie Boga z zagadnień społecznych i politycznych. Skoro bowiem przyjęto, że Bóg nie dba o społeczeństwo i o państwo, temsamem powiedziano, że Kościół jako stróż praw Bożych, nie ma nic do powiedzenia, w dziedzinie zagadnień społeczno-politycznych. I w konsekwencji tego Europa zaczęła się tak urządzać, jakgdyby ani Chrystusa, ani Jego Kościoła nie było. Na wszelkich międzynarodowych zjazdach i parlamentach pomijano imię Boga zupełnem milczeniem. Więc mogą poszczególni członkowie rządu być katolikami, ale same rządy nie są katolickie. Mogą poszczególni posłowie chodzić na Mszę św., ale parlamenty na Msze św. nie chodzą. Może poszczególny urzędnik, jako osoba prywatna, być wyznawcą Kościoła, ale administracja państwowa jest bezwyznaniowa. W tej ucieczce przed królestwem Chrystusa zaszły narody i państwa tak daleko, że można mówić o społecznem bezbożnictwie. Obywając się bez Boga postępują one tak, jakby one były wszystko wiedzące, wszędzie obecne i wszechmocne. Oczywiście jako takie są wrogie Kościołowi i to jest drugi etap odstępstwa od Chrystusa.

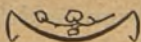
Jasnym jest, że wskutek takiego nastawienia zrównano religję chrześcijańską z wierzeniami fałszywymi i postawiono ją w sposób niegodny na równym stopniu z niemi. Albowiem jeżeli państwo nie potrzebuje religji, to obywatel ma wszelką pod tym względem swobodę. Prawda i fałsz, Kościół i sekty, wierzący i niewierzący, mają jednakowe znaczenie i prawa. A więc herezja, niewiara, otwarte bezbożnictwo, ogłoszone zostały na zasadzie konstytucyj za własne nienaruszalne prawa ludzkie. W następstwie tego wolność, wyzwolona od odpowiedzialności wobec Boga, staje się rewolucjonistką, wolność wierzenia staje się wolnością niewiary, wolność postępowania wedle sumienia staje się wolnością niesumienności, a wolność wyznawania swej religji staje się wolnością niereligijności. I oto mamy to, co się nazywa liberalizmem społecznym i państwowym. Jest to trzeci etap tej choroby, w którą popadła Europa w ucieczce przed Chrystusem i która doprowadziła do takiego wyniszczenia, jakie dzisiaj obserwujemy.

Ów liberalizm, doprowadzając wszędzie do rozstroju i anarchji, w naturalnem następstwie wywołał reakcję w postaci ty-

rańskiej wszechwładzy państwa. Usamowolniona wolność, wyzwalająca się od Chrystusa i Kościoła, staje się ostatecznie z natury rzeczą bestją, druzgocącą z całą bezwzględnością wszystko, co jest na jej drodze. Takimi właśnie bestjami nienawiści do Boga i chrześcijaństwa stały się Moskwa, Meksyk. Tak zrodziły się te piekła na ziemi, jako prosta logika historii świata, jako czwarty i ostatni etap ucieczki przed Chrystusem i Jego prawami. I słuszność ma dziennik japoński, kiedy patrząc na te zjawiska w Europie, przepowiada jej sromotny koniec.

Ale my chrześcijanie-katolicy nie możemy tak sądzić. Im więcej bolesnych doświadczeń zbiera Europa, tem więcej się uczy. Im więcej sobie ran zadaje, tem prędzej będzie się musiała leczyć przed upływem krwi. I dlatego hasło: „Precz z Bogiem“, musimy przeciwstawić hasło Królestwa Chrystusowego. Musimy rozpocząć nową wojnę światową w królestwie ducha po wojnie światowej w dziedzinie materji. Dwie armje stają zatem dzisiaj w bój o panowanie nad światem. Jedna to armja antychrysta, druga to armja Kościoła pod przewodnictwem papieży. Z Watykanu wychodzą raz po raz odezwy na świat cały o panowanie Chrystusa na ziemi, o zdeptanie zła, którego tyle się namnożyło. Ale aby nastąpiło zwycięstwo, aby Chrystus objął ziemię w Swoje panowanie, muszą ci, co się za Chrystusowych żołnierzy uważają, zdobyć się na wysiłek, godny żołnierza Chrystusowego. A więc przede wszystkim w sobie samym, w swojej rodzinie, w swoim społeczeństwie, twardo i nieustępliwie stać za Chrystusem, za Jego prawami, za Jego przykazaniami. Chodzi bowiem o rzecz wielką i zasadniczą, chodzi bowiem o to, kto będzie Panem świata, Chrystus czy szatan? I dlatego ci wszyscy, którzy są połowiczni, tchórzliwi i letni, staną się zdrajcami Chrystusowej sprawy, a zwycięzcami będą dusze gorące i żarliwe, prawdziwe sługi Chrystusa-Króla. I nie wątpimy, że zwycięstwo tych ostatnich będzie zwycięstwem sprawy Bożej i uratuje świat od zagłady, i wyprowadzi go na drogę prawdziwego postępu i rozwoju. Wtedy Chrystus zwycięży!

O.



Z rozważań o Mszy Świętej.

Gloria — Hymn pochwalny na cześć Boga.

Prawdziwa pokuta rodzi radość i wesele. To też kapłan po wyznaniu swoich grzechów i po wezwaniu zmiłowania Pańskiego wznosząc ręce do góry, jakby dla wyrażenia zapału swej duszy, rwącej się do uwielbiania Boga, intonuje radosny hymn „Gloria in excelsis Deo” — Chwała na wysokości Bogu.

Gloria to hymn hufców anielskich. Cały świat był pogrążony w cieniach grzechu i śmierci, przekleństwo Boże nad nim wisiało. Lecz oto nadszedł czas miłosierdzia. Wśród czaru wschodniej nocy, rozbrzmiała nad stajenką betlejemską przesłodka melodia z zaświata: „Chwała na wysokości Bogu, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli”. Przez grzech człowiek odmówił Bogu należnej Mu czci, zakłócił swój pokój, popadając w niewolę szatana. Lecz Chrystus przyszedłszy na świat, by zgładzić jego grzechy, zwrócił Bogu cześć i chwałę, ludzi obdarował pokojem. Stąd radość całego nieba. Aniołowie, porwani w zachwyty nieskończoną Dobrocią Boga, nie ustają Go chwalić owym wiecznem Gloria... Kościół wojujący, w wychwalaniu Boga, idzie w zawody z Kościołem triumfuującym.

Gloria, to wzniosły hymn rodzącego się Kościoła. Pierwsi chrześcijanie na swych wspólnych zebraniach nie tylko zwykli byli śpiewać psalmy kanoniczne lecz również inne pieśni, układane przez samychże wiernych, najczęściej z natchnienia Ducha Świętego. Jednym z tych hymnów, to właśnie nasze Gloria, będące rozwinięciem, a zarazem wiernym komentarzem Gloria anielskiego. Jestto jedno ciągle wylanie serca, uniesionego szczerą pobożnością i przejętego uczuciami dziecięcej wdzięczności i żarliwej gorliwości o chwałę Bożą. Ze śpiewem tego hymnu rozpoczynali wierni dzień pracy i odpoczynku, szli na męczeństwo, umierali na arenie. Lecz szczególnie śpiew tego hymnu nadawał się w chwili powtarzania się w pewnym stopniu Tajemnicy betlejemskiej.

Gloria, to najwybrańszy hymn podczas Ofiary Mszy świętej. Pierwsi chrześcijanie chętnie przyrównywali Kościół, w którym odprawiała się Msza święta, do stajenki betlejemskiej. Tu bowiem widzieli twarde żłóbek, ołtarz święty; ubogie pieluszki, biały korporał; rodzące się Dziecię Jezus, pod postaciami chleba i wina mocą cudotwórczych słów

Konsekracji. Dlatego też już dość wczesnie wcielono hymn: Gloria najprzód w tekst Mszy św. Bożego Narodzenia, później zaś stopniowo i w inne Msze święte, tak iż dziś jedynie się go opuszcza w dniu pokuty i żałoby. I słusznie. Gloria bowiem, będąc hymnem chwały, dziękczynienia, prześlągania i prośby, przedziwnie streszcza i jak najdokładniej wyraża cel Eucharystycznej Ofiary. Dwie jakoby części w nim odróżniamy. W pierwszej — chwała i dziękczynienie, w drugiej — prześląganie i prośba. W pierwszej części chwalimy, błogosławimy, cześć oddajemy, wielbimy i dzięki składamy Bogu Ojcu, dla Jego „wielkiej chwały”. Wielką chwałą Bożą jest to, co „niebiosa opowiada”, co „dzieła rąk Jego oznajmiają”, czego „jest pełna wszystka ziemia”. Są to doskonałości Boże, co nam — dopóki żyjemy na tej łez dolinie — zagadkowo tylko i niewyraźnie odzwierciedlają się w stworzeniu wszechświata, w Wcieleniu Syna Bożego, w Odkupieniu i w uświęceniu rodzaju ludzkiego. Lecz przedewszystkiem chwałą tą są doskonałości Boże, uważane same w sobie, stanowiące ów nieskończony i bezgraniczny ocean bytu, stanowiące pełnię wszelkiej doskonałości, niewymownie przewyższającą wszystko co jest i co da się tylko pojąć za Bogiem. Dziękować Bogu za tę chwałę, tyle znaczy, co dziękować Mu za owe wiecznotrwałe rozkosze i przyjemności, od założenia świata zgotowane tym którzy Go miłują. Ta bowiem wewnętrzna chwała Boga będzie najpierwszym i najistotniejszym przedmiotem naszego uszczęśliwiającego widzenia w niebie.

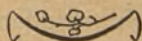
Ożywmy naszą wiarę! Co za godność, co za szczęście wiernego syna Kościoła świętego, zamknąć na chwilę oczy, któremi się ludzi i świat widziało, a otworzyć je zaraz, by zobaczyć Boga, już nie w zwierciadle i zagadce, lecz twarzą w twarz; nie przez zasłonę wiary, lecz takim jakim jest, przez światło chwały.

W drugiej części, zwracamy się do Jezusa Chrystusa. Wzywamy Go najśłodszymi i najczulszymi imionami: „Panie, Synu Jednorodzony, Jezu Chryste, Panie Boże, Baranku Boży, Synu Ojca”, oraz błągamy Go o miłosierdzie i zmiłowanie, wielbiąc Jego Wielkość i Świętość. Kończymy hymn wyznaniem wiary w Trójkę świętą, przez krótką doksologję.

Oby Gloria stało się hymnem przedewszyst-

kiem chrześcijan dzisiejszej doby! Dziś, kiedy nie-
szczęśliwi zaślepienci, tak często zapominają o Bożych do-
brodziejstwach, znieważają i obrażają Jego święte Imię, wy-
nagradzajmy Mu te zelżywości przez jak najczęstsze odma-
wianie tego hymnu. Owszem niech całe nasze życie stanie się
jednym ciągiem „Gloria“, przez szukanie we wszystkich na-
szych poczynaniach jedynie Bożej chwały.

K. b. n.



Zdrowaś Marjo.

(„*Ma shume we Maria*“).

Piaszczystym stepem ziemi afrykańskiej, wypalanej pro-
stopadłymi promieniami słońca, posuwała się zwolna karawana.

Zmierzch już zapadał i cienie nocne roztaczać zaczynały
swe ponure skrzydła, otulając niemi, ziejącą jeszcze od skwaru
dziennego, ziemię. Wśród znużonych podróżnych znajdował się
i ksiądz katolicki, misjonarz. Kapłan przyśpieszał kroku, by
rychlej dotrzeć do celu; lecz i głębsze pragnienie tkwiło na
dnie jego duszy. Chciał przed nocą, wraz z szczupłą gromadką
wiernych, złożyć hołd miłości Królowej Niebieskiej i wspólnie,
na głos, odmówić różaniec święty.

Po niedługim już marszu karawana dotarła nareszcie
szczęśliwie do małej osady murzyńskiej. W mgnieniu oka przy-
gotowano wieczerzę, rozbito namioty i gromadka chrześcijan
otoczyła kapłana, rozpoczynającego modlitwę.

Z opodal stojącej chatki wysunęła się postać niewieścia.
Zwabiona tak niezwykłym widokiem, cicho zbliżyła się do mo-
dlących, przysłuchując się z uwagą słowom ich modlitwy. —
Była to zgrzybiała staruszka, o pooranej bruzdami twarzy, chy-
ląca się nad grobem. Przysiadła na murawie. Zdziwienie wiel-
kie, radość jakaś nadziemską odbijały się kolejno w jej za-
padłych oczach. Słucha... spogląda... potrzęsa siwą głową...
i znów wsłuchuje się z rozrzewnieniem... Zaledwie skończono
odmawianie różańca, staruszka cała drżąca, zbliżyła się do mi-
sjonarza i klepiąc go wychudłą swą ręką po ramieniu, zapy-
tuje: „*Ma shume we Maria* — prawda, takeście to powtarzali

przed chwilą?" — „Tak", odrzeczł kapłan. Spostrzegłszy następnie medalik, wiszący u różańca misjonarza, chwyta zań z przejęciem, porównywa z medalikiem, który nosi na szyi i wołając: „Moje dziecię, biedne moje dziecię", wybucha głośnym płaczem.

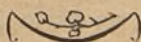
Gdy się nieco w swoim żalu utuliła, zapytał ją z współczuciem i z niemniejszym zdziwieniem misjonarz, co by to wszystko znaczyć miało? Wzruszona do głębi, opowiedziała mu następującą historję: „Przed wielu laty jedyny syn mój opuścił swą rodzinną ziemię i udał się do Białych. Długie, długie miesiące minęły bez wieści o jedynaku. Wreszcie, o już 20 zgorą lat temu, dnia pewnego zjawił się u wrót mej chatki, lecz niestety w jakimże stanie!!! Bezsilny, chory, dogorywający... „Matko", rzekł do swej rodzicielki, „umieram, odchodzę do krainy, której Ty jeszcze nie znasz... ale chcę, by tam gdzie ja będę, i Tyś była, byśmy na wieki razem pozostali.

„Biali wskazali mi drogę, którą krocząc, wiecznie szczęśliwi będziemy. Tą drogą i Ty za mną podążysz... matko, życie mi uchodzi i niema już czasu, bym Cię o tej drodze pouczył, lecz zdejm ten medalik z mej szyi i spoglądając nań codziennie, powtarzaj te słowa: „Ma shume we Maria". Czyż mogłam odmówić prośbie umierającego mego dziecka? — Zapewniłam je, że zadość się stanie jego życzeniu, na co, z uśmiechem szczęścia i błogiego pokoju, zamknął na wieki swe oczy i odszedł do onej krainy, w której się z swą matką spotkać kiedyś pragnął".

Ostatnia wola syna zapisała się głęboko w sercu matki. Przez lat 20 poganica codziennie, i to nie raz jeden, lecz kilkakrotnie, wymawiała te słowa tajemnicze: „Ma shume we Maria". Aż wreszcie tego wieczora usłyszała je niespodzianie z ust przejeżdżającego misjonarza i modlących się z nim razem chrześcijan. Skończywszy swe opowiadanie, zaczęła błagać kapłana, by jej wyłożył znaczenie onych słów, tak dla niej niezrozumiałych. Misjonarz, sercem przepełnionem wdzięcznością dla Matki Miłosierdzia, Pośredniczki wszystkich łask, zajął się natychmiast pouczeniem tej duszy wybranej, którą Najświętsza Panienska sama zdawała się mu zsyłać. Zapomocą wyjątkowej łaski z nieba, po upływie dnia, staruszka tak dalece pojęła główne prawdy wiary, że danem jej było otrzymać chrzest św.

Uszczęśliwiona, przepelniona radością i wdzięcznością, udała się na grób swego jedynaka, nie przestając aż do późnej nocy powtarzać tych ukochanych świętych słów, które jej drogę do nieba otworzyły, których znaczeniem rozkoszowała się teraz jej prosta, prawa dusza: *Ma shume we Maria, ma shume we Maria!*

Nazajutrz znaleziono ją leżącą bez życia przy grobie syna. Podążyła za nim do krainy szczęścia i światłości, gdzie wraz z dziećciem swoim, wiecznie powtarzać będzie u stóp tronu Królowej Miłosierdzia swój śpiew miłości: „*Ma shume we, ma shume we, Maria! — Ave, ave, ave Maria!*”



Matka Boska Nieustającej Pomocy a mała drożyna Św. Teresy od Dzieciątka Jezus.

*Najśw. Panna jest dla nas tem, czem
była dla Boskiego Dzieciątka.*

O. Husser, C. SS. R.

Roku ubiegłego, w miesiącu wrześniu, odbyła się w Lourdes uroczysta inauguracja przepięknej statuy św. Teresy od Dz. Jezus. Teresa przedstawiona jest w postawie siedzącej, pogrążona w rozmyślanii nad Ewangelją św. Z właściwym sobie tonem przekonywującym zdaje się przemawiać do nas: „Najświętsza Panna jest taką, jaką nam Ją przedstawia Ewangelja: Matką małych duszyczek — kochajmy Ją!”

Tu, u stóp wznoszącej się świątyni Niepokalanej Dziewicy, Święta z Lisieux przypomina nam jeden z najważniejszych czynników swej „tajemnicy świętości“, a mianowicie nasze obowiązki względem Najświętszej Matki Bożej. „Nabożeństwo do Najświętszej Panny“, pisze O. Martin w swej pięknej książce: „Mała Droga Dzieciństwa Duch.“, potrzebne jest wszystkim chrześci-

janom, ale w szczególności niezbędne jest tym, którzy kroczą drogą dziecięctwa duchownego“.

Dużo się już ukazało, dużo jeszcze się ukaże broszur, a nawet ksiąg, popularyzujących doktrynę, tak praktyczną „Małej Drogi Św. Teresy od Dz. Jezus“. Lecz istnieje komentarz bardzo prosty, bardzo wymowny, nader trafnie określający rolę nabożeństwa do Najświętszej Panny w życiu duchownem małych duszyczek. Komentarzem tym jest cudowny obraz Najświętszej Panny, powszechnie znany pod nazwą Matki Boskiej Nieusta-



Matka Boska Nieustającej Pomocy.

jącej Pomocy. — Oto, jak się wyraża papież Benedykt XV o cechach dziecięctwa duchownego w naszych stosunkach do Boga: „Obserwujmy dziecię o chwiejnym jeszcze kroku, dopiero co mówić zaczynające. Ścigane przez rówieśnika, zagrożone przez mocniejszego, lub przerażone widokiem jakiegoś zwierzęcia, gdzie biegnie się schronić, gdzie szuka przytulku? — w ramionach Matki! Przez nią przygarnięte pozbywa się wszelkiego lęku i swobodnie odetchnąwszy swojemi małemi płuckami, którym już tchu brakowało, patrzy odważnie na przedmiot swej bojaźni; wyzywa go nawet do walki, jakgdyby mówiło: Oto mam pewną

obronę. W ramionach mej matki pewny jestem, że będę ustrzeżony przed napaścią nieprzyjaciela i wiem także, że znajdę się pod kierunkiem najodpowiedniejszym memu rozwojowi fizycznemu“.

Podobnie i w dziecięctwie duchowem dominują dwa zwłaszcza czynniki: ufność w Bogu i ślepe zdanie się w Jego ręce.

Zwróćmy teraz wzrok na wizerunek Najświętszej Panny Nieustającej Pomocy. Czyż nie widzimy tu obrazowego przedstawienia przytoczonych wyżej słów Ojca św.? Dzieciątko Jezus, przejęte lękiem na widok Krzyża i narzędzi męki, chroni się w ramiona swej Matki z pośpiechem tak wielkim, że jeden z sandałków spada mu z nóżki... Lecz z chwilą, gdy się czuje bezpieczny w objęciu matczynem, przytulone do Jej serca, rączkami obydwoma kurczowo trzymając się silnej ręki Swej Rodzicielki, pozbywa się bojaźni i patrzy odważnie na krzyż, przedmiot Swego lęku i przerażenia. Dobra Matka zaś zwraca wzrok, nie na Dziecię Jezus, lecz na nas, Swe dzieci ziemskie, a wzrok ten tak macierzyński, tak pelen miłosierdzia, mówi do nas: Dzieci drogie, cierpicie na tym łożu padole, niepewność przyszłości wiekuistej was niepokoi, nieprzyjaciel zbawienia, własna słabość wasza napawają was trwogą, boicie się krzyża... Naśladujcie Waszego Boskiego Brata. — wasz wzór! Przyjdźcie schronić się w mojem objęciu, będę wam Nieustającą Pomocą. Nie będziecie się bać Krzyża, ukochacie go, nauczę was że „żyć miłością to wraz z Jezusem uważać Krzyż za skarb jedyny“. Oto rola Najświętszej Panny w życiu dziecięctwa duchownego...

Św. Teresa nie napisała uczonego traktatu, wyłuszczającego zasady teologiczne swego nabożeństwa marjańskiego. Jednak nie trudno jest dowieść, jak dalece przekonania jej, w tym względzie, zgadzają się z nauką Kościoła św.

Zaznaczmy teraz w dwóch słowach, czego nas uczy Marjologia tradycyjna. W dziedzinie łaski Najświętsza Panna jest dla nas tem, czem była dla Syna Swego — dla Jezusa. Była Mu objawieniem najbliższem, najbardziej ludzkim, najczulszem i najbardziej macierzyńskim Ojca Niebieskiego w stosunku do Syna-Boga-Człowieka. Dała Mu życie, strzegła przed nieprzyjaciółmi, karmiła Go, uczyła i przygotowywała Jego misję Zbawcy. Jednym słowem była dla Niego Nieustającą Pomocą.

Tę Matkę niezrównaną dał nam Jezus, umierający na Krzyżu, jako ostatni zadatek swej miłości: Ecce Mater Tua! Matka Boża, Współodkupicielka, stała się Matką naszych dusz.

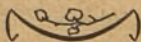
Z punktu widzenia duchowego, my biedni „wygnańcy Ewy” jesteśmy uosobieniem nędzy. Potrzeba nam nieustannej pomocy Bożej, aby życie łaski zrodziło się w naszych duszach, utrzymywało się i wzrastało. Wszystką tę pomoc nieodzowną otrzymujemy przez Pośredniczkę Łask — przez Matkę Miłosierdzia. Ona nam jest prawdziwie Nieustającą Pomocą!

W biografii ks. Ed. Poppe, w rozdziale, zatytułowanym „Życie Zjednoczenia z Marją”, znajdujemy znakomitą odpowiedź dla tych, którzyby się lękali, aby nabożeństwo do Matki Najświętszej „nie opóźniało ich” w drodze do zjednoczenia z Jezusem! „Najlepsze nabożeństwo ku Marji — czytamy tamże — nie różni się od nabożeństwa ku Jezusowi — nie wnosi zamieszania do duszy, lecz przeciwnie upraszcza życie duchowne. Marja udziela nam z swego życia łaski i wpływa tem samem na zjednoczenie naszej duszy z Jezusem i z Trójcą Świętą”.

Kierownik Duchowny wyżej nadmienionego Ks. Poppe'a, lękał się początkowo, że uczeń jego zbyt wyłącznie stawia Marję, jako cel bezpośredni swego nabożeństwa i swej gorliwości, zamiast uważać Ją jako środek dla dopięcia celu głównego — Jezusa. Niebawem jednak poznavszy głębiej wpływ Najświętszej Panny w życiu chrześcijanina, zachęca swego syna duchownego, aby powrócił do swoich dawnych praktyk względem Matki Najświętszej. „Dopuść znowu — mówi do niego — swoją Matkę do twej modlitwy, do twej pracy i obowiązków kapłańskich. Proś Ją, by była ogniwem, tem cennem ogniwem między Tobą, a Jezusem. Proś by Ona — Matka — zjednoczyła swoich dwoje dzieci — ciebie i Jezusa. Proś o to z uczuciem synowskiem. Pomnij, że w tem tkwi Jej rola...”

A nasz „Kwiatek Marji” (jak się chętnie nazywała sama święta z Lisieux) czyż nie wzrastał, czy się nie rozwijał pod życiodajnymi promieniami Gwiazdy zarannej?

C. d. n.



MISJE OO. KARMELITÓW BOSYCH.

Początek. — Rozwój. — Stan obecny.

z „*Les Etudes Carmelitaines*“ z r. 1930, napisane przez
O. Elizeusza od Narodzenia P. J.

W wieku XVI. żywotność Kościoła Katolickiego objawia się rozkwitem świętości oraz zwrotem ku wyżynom, w którym udział Karmelu wspaniale się uwytatnia; ogólny ruch zapuszczających się w odległe kraje wędrowców i badaczy toruje drogę i pociąga za sobą zastępy szermierzy Chrystusowych. Dawne Zakony żebracze, narówni z Towarzystwem Jezusowem, tak przedziwnie odpowiadającym potrzebom czasu, unieść się dają daleko poza granice Europy. Zagadnienie, czy i synowie św. Teresy przeznaczeni są do szerzenia Dobrej Nowiny pośród niewiernych, budzić się poczyna w młodej reformie karmelitańskiej, przybierając chwilowo pozór kwestji nierozstrzygniętej: Karmelici bosci, będą li oni misjonarzami — lub nie?

Odpowiedź na to pytanie, a odpowiedź dwojaką podały wypadki bieżące. Karmel bosy rozgałęzia się na dwie odrębne kongregacje: hiszpańską i włoską, obejmującą wszystkie prowincje poza obrębem półwyspu iberyjskiego. Podczas gdy kongregacja hiszpańska wzbrania członkom swoim udziału w ruchu misyjnym, włoska wysyła zakonników do Persji, Mezopotamji, Syrii, i Indyj. W roku 1875, po zlaniu się obu kongregacyj, Karmel zjednoczony nie przestaje utrzymywać nadal swych Misyj w krajach niewiernych. Wprawdzie przełomy polityczne w Europie, których zgubne skutki i po klasztorach odczuć się dały, niemało wpłynęły na osłabienie placówek misyjnych. Lecz w ostatniem stuleciu, pod impulsem nadającym ruchowi misyjnemu nową intensywność, misje karmelitańskie na nowo rozwijać się poczęły; dzisiaj większość ich w pełnem jest rozkwicie, a niektóre nawet do najpłodniejszych w Kościele św. zaliczone być mogą.

Szkicem niniejszym podajemy w streszczeniu historję tych Misyj Terecjańskich, a mianowicie ich początek i rozwój, oraz pobieżny rzut oka na stan obecny.

I. Początek misyj Karmelitańskich.

Powyższe dyskusje o ewentualnej możliwości wysyłania zakonników Zakonu Terezańskiego w kraje pogańskie, stanowią pierwszy etap historii Misyj Karmelu. Zanim podążymy za naszymi misjonarzami poza granice Europy, zapytajmy najpierw, jakim było zapatrywanie ówczesne młodej Reformy Terezańskiej co do kwestji misyjnej.

Przedewszystkiem przyjąć trzeba, że św. Teresa, odnawiając Zakon Karmelu przejęła go nawskroś duchem apostołskim w mierze, dotychczas nieznaney. By się o tem przekonać, wystarczy przeczytać pierwszy rozdział „Drogi Doskonałości”. Przytoczmy choćby kilka ustępów z tego dzieła św. Matki naszej, napisanego „dla zakonnic bosych Najśw. Panny z Góry Karmelu według pierwotnej reguły”, z okazji fundacji klasztoru św. Józefa w Avila.

„Doszła mię naówczas wieść o nieszczęściach, gnębiących Francję, jak ciężkie szkody cierpi tam wiara św. od tych sekciarzy luterskich... Tysiąc razy, zdawało mi się, gotowabym życie moje oddać w ofierze dla ratowania choćby jednej duszy z mnóstwa tam ginących... Postanowiłam zatem uczynić choć to maluczko, co obecnie należy, to jest: wypełnić rady ewangeliczne, jak zdołam najdoskonalej i tę gromadkę Sióstr, które tu są ze mną, skłonić do tego, aby czyniły podobnież... Serce mi się kraje, na widok tylu dusz idących w przepaść... O Siostry moje w Chrystusie, pomóżcie mi wyblagać tę łaskę od Pana. W tym celu was On tu zgromadził, to wasze powołanie, to interes wasz, do tego zmierzać mają pragnienia wasze”.

Te słowa Świętej, choć dobrze znane, zasługują jednak, byśmy na nie baczniejszą uwagę zwrócili, gdyż wskazują i zatwierdzają ostatecznie cel apostołski powołania terezańskiego. Ilekroć zwolennicy idei misyjnej w Karmelu odwoływali się do ducha św. Reformatorki, dla usprawiedliwienia swoich praw i poglądów, znajdowali w wyżej przytoczonych słowach poparcie swych dowodzeń.

Może ktoś zarzuci, że wielka zachodzi różnica między życiem modlitwy i pokuty — a pracą apostołską, śpieszącą na ratunek niewiernych. A jednak fakta konkretne pozwalają nam twierdzić, że apostołstwo karmelitańskie, według św. Teresy,

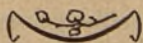
nie powinno się ograniczać do samej tylko modlitwy i pokuty. W cztery lata mniejwięcej po założeniu pierwszego klasztoru swej reformy, św. Teresa rozmawiała pewnego razu z jednym zakonikiem franciszkańskim, powracającym z Ameryki. Misjonarz ten opowiadał naszej św. Matce o milionach dusz, ginących w dzikich krajach z powodu braku uświadomienia religijnego. Święta powiada: „Taką w sercu odczułam żalność z powodu zguby tylu dusz, że prawie odchodziłam od siebie... będąc jakby przygnieciona tą głęboką boleścią... Wtedy ukazał mi się Pan, świadcząc mi wiele miłości, i rzekł do mnie, jakby mnie chciał pocieszyć: „Poczekaj nieco, córko, a ujrzysz wielkie rzeczy”. Słowa te wielce mnie pocieszyły, miałam zupełną pewność, że się sprawdzą, ale w jaki sposób się to stanie, o tem żadnego nie miałam pojęcia. O ile sądzić mogę, upłynęło tak jeszcze sześć miesięcy, aż nastąpiło to, co teraz opowiem”. (*Księga Fundacyj, r. I.*) Otóż to, co św. Teresa „opowiedzieć zamierza” jest to powstanie pierwszej fundacji Karmelitów bosych, z czego stronnicy idei misyjnej w Zakonie Karmelitańskim nie bez racji zdaniem naszym, wnioski wyprowadzają, jakoby istniał pewien związek między tem uczuciem bólu, odczuciem przez św. Reformatorkę z powodu „zguby dusz”, a „wielkimi rzeczami” przez Pana obiecane i „reformą zakonników”. Diego de Yepes, Biskup z Tarragony, który był jednym ze spowiedników Świętej, przytacza obietnicę tu wspomnianą i dodaje: „W późniejszym dopiero czasie Teresa, oświecona światłem niebieskiem, jasno zrozumiała znaczenie słów, wyrzeczonych przez Boskiego Zbawiciela. Zrozumiała, że Karmel zreformowany stanie się przez nią w Kościele drzewem olbrzymiem, którego owocami karmić się będą nietylko dusze kontemplacyjne, ale i wielcy grzesznicy, żyjący na łonie Kościoła, i niewierni, niepodlegający jeszcze słodkiemu jarzmu wiary św.” (*Vida de la B. V. Teresa de Jesus, l. II, r. 13*). Obietnica Chrystusa Pana, dana św. Teresie, nie odnosi się wyłącznie do apostołstwa Bosaków, przewiduje je jednak i jakby zapowiada to zdobywanie dusz głoszeniem słowa Bożego. Dłużnikami zaś tej gorliwości jak sądzić można, są niewierni, za których św. nasza Matka tak wielką udrękę cierpiała.

Nie należy zresztą zapomnieć o uczuciu zadowolenia Reformatorki na widok dobra, zdziałanego w Durvelo przez jej pierwszych dwóch synów duchownych.

Oto argument bardziej jeszcze decydujący: kiedy dnia 19. stycznia 1582 r. dokonana została fundacja Karmelitanek bosych w Lizbonie, Filip II., który przyłączył był do swego państwa Portugalję, wraz z jej kolonjami, zażądał kilku zakonników zreformowanego Karmelu dla ewangelizacji niewiernych w Kongo. W odpowiedzi na to żądanie pisze W. O. Hieronim Gracjan od Matki Bożej, naonczas przełożony Reformy: „Mocą władzy Komisarza Apostolskiego wysłałem O. Miłkołaja Dorję od Jezusa Marji do Włoch, innych zakonników do Indyj Zachodnich, innych wreszcie do królestwa w Kongo, w Etjopji: w tem wszystkiem doradzała mi i podtrzymywała mię sama Matka”. (św. Teresa). (*Peregrinacion de Anastasio*, str. 50).

Rzecz zatem jasna, i niepodlegająca dysputom, że św. Teresa zgadzała się na to, by Synowie jej udawali się do krajów misyjnych. W jakich granicach i według jakiej metody byłaby pragnęła widzieć ich oddających się temu dziełu? Daremnie, a nawet niebezpiecznym byłoby zapuszczać się w podobne dociekania, pozostałyby zresztą bez jasnego określenia, jedno tylko twierdzić możemy, że Święta z Awili nie zamierzała fundować Zakonu, mającego za cel główny rozkrzewienie Wiary św. głoszeniem słowa Bożego. Jej pragnieniem było wskrzesić życie kontemplacyjne, tak wśród Zakonników, jak i wśród zakonnic Karmelu. Ona to, nie zapominajmy o tem, w Imię Pana przestrzega Bosaków słowami, wypisanemi na pierwszej karcie ich Konstytucji: „niech bardzo mało przestawają ze świeckimi dla dobra duchowego dusz... niech wiele więcej naucząją czynem, niżeli słowem”.

c. d. n.



D o c e l u...

W numerze majowym Głosu Karmelu wspomnieliśmy o pożegnaniu w Rzymie misjonarza, członka naszej polskiej prowincji, W. O. Hipolita, wyruszającego do Indyj. Teraz dorzucamy parę szczegółów z podróży, wyjętych z jego listu.

Wyruszyłem 1. IV. o godzinie 4-tej popoł. z Genui. — Okręt, nowe otoczenie, nowy tryb życia zewnętrzny. W mojej kabynie znalazłem dwóch innych towarzyszy podróży: holorów. Wśród 279 pasażerów było 6 księży-misjonarzy, z któ-

rymi zaraz się bratersko zapoznałem, zwłaszcza z jednym holendrem, starym misjonarzem z Borneo naprawdę się zaprzyjaźniłem. Zawsze byliśmy razem: przy wstawaniu, przy mszy św., przy stole i t. d. Wieczorem zaś udzielał mi rozmaitych rad i wskazówek, odnośnie do życia misjonarskiego. W ten sposób przepędzając dni, 6. IV. o 6 godz. przybyliśmy do Port Said. Z moim nieodstępnym towarzyszem zwiedziłem miasto. O 12 g. w nocy ruszyliśmy w drogę przez kanał Suezki, i tak dalej aż do Colombo, tj. 14 dni bez przerwy. Jedyne wypadek, wśród tych 14 dni godny notatki, to zgubienie kapelusza w mo-



W. O. Hipolit, Polak, wśród swoich uczniów w Indjach.

rze czerwonym. Ot wiatr sobie porwał, gdym się rozkoszowałem urokiem zachodzącego słońca. 19. IV. o 3 g. popoł. wreszcie oczekiwane Colombo. W porcie spotykam O. Wiktora hindusa, kolegę z Kolegium rzymskiego. Krótkie powitanie, ulokowanie bagaży, i dalej do pałacu arcybiskupiego na wypoczynek. Nazajutrz Wielka Sobota, o g. 5,30 odśpiewałem w kościele SS. Franciszkanek *Exultet*. Po ceremonji śniadanie i odwiedzenie naszych SS. Karmelitanek, co tylko przybyłych tutaj (25. III.) z Francji. Wielkanoc przepędziliśmy w Kandy (Cejlon) w Kolegium OO. Jezuitów. W poniedziałek wielkanocny powróciliśmy do Colombo i po zabraniu bagaży wyruszyliśmy do Indyj do Tuticorin. Tutaj coś poważnego mianowicie „cło” a ja z 13

wielkimi bagażami. Wprost coś cudownego, przepuścili mnie prawie bez cła. Z Tuticorin udaliśmy się wprost do naszych do Thucaly, a następnie do Triwandrum do celu. Tutaj po parodniowym odpoczynku zacząłem wykładać filozofję. Fotografia którą posyłam przedstawia mnie niegodnego i mych uczniów hindusów. Mam nadzieję, że Pan Bóg pobłogosławi mej pracy.

Nam nie pozostaje nic innego jak dziękować Opatrzności, że pozwoliła W. O. Hipolitowi nawiązać do tradycji dawnych czasów kiedy to prowincja polska wysyłała licznych misjonarzy czy to do Persji, czy do Indyj, na żniwo boże. Najtrudniejszy bowiem jest początek. Kiedy zaś praca misyjna została zapoczątkowana w naszej prowincji przez W. O. Hipolita, mamy nadzieję, że wkrótce wiele członków prowincji pójdzie jego śladami, tymczasem zaś bądźmy misjonarzami modlitwą i ofiarą.

ZE ŚWIATA KATOLICKIEGO.

Wielkie dni wśród Słowian. Słowiańszczyzna przeżywała w ubiegłym miesiącu niezwykle dni, mianowicie wielki zjazd katolicki w Pradze i narodowy kongres eucharystyczny w Lublanie w Jugosławji. W zjeździe katolickim wzięło udział prawie pół miliona ludzi. Zjazd utworzył, jako Legat Papieża, J. E. kardynał arcybiskup Paryża Verdier, w obecności J. E. Ks. Kard. Prymasa Polski A. Hlonda i J. E. Kard. Innitzera, arcybiskupa wiedeńskiego. W dniu otwarcia prócz Legata Apostolskiego przemawiał również ks. kardynał A. Hlond do całej Słowiańszczyzny, jako jedyny przedstawiciel Słowiańszczyzny. Godne uwagi jest zakończenie powyższego przemówienia, z którego podajemy tutaj kilka zdań: „Pragą pamiętam jeszcze — mówił — z uroczystości jubileuszowych ku czci św. Wacława. Zetknąłem się wtedy ze zdumiewającymi objawami katolicyzmu: czeskiego i ujmującej waszej gościnności. A kiedy teraz patrzę na rozmach przygotowań do Kongresu stwierdzam z radością że nie omyliłem się wtedy w ocenie Katolicyzmu waszego. Wizja potężnego krzyża, który teraz wyrasta z bruku miejskiego jako tło ideowe Kongresu i jako szczyt ołtarza Chrystusowego, opartego o pomnik króla-męczennika, przypomina mi zwrotne i zwycięskie dzieje krzyża w Koloseum i złotego krzyża na rzymskim Kapitolu. O ten krzyż rozgrywają się za dni naszych największe w świecie zmagania duchowe. Jeszcze się go strąca z gmachów, wymazuje z emblematów, ruguje ze szkół, zrzuca z rosyjskich kościołów i cerkwi, jeszcze się go kopie i łamie i w ludzkich sumieniach gnębi. Ale nic nie powstrzyma nowego zdobywczego pochodu przez świat. Wszak ta restytucja krzyża jest jakby charakterystyką obecnej chwili w życiu ludów. Kapłańskie trudy dźwigają go z poniżenia, odrodzony laikat wnosi go spowrotem w swe Kolosea, stawia na swe Kapitolie i znaczy nim podwaliny nowych ustrojów społecznych. Z hasłem *in hoc signo* szukają współczesne pokolenia wyjścia z tragizmu i zagłady”. Niemniej gorące przemówienie wygłosił na otwarciu kongresu eucharystycznego w Lublanie, w Jugosławji, jako Legat Ojca św. w obecności 100 tysięcy katolików jugosłowiańskich. Szczególnie pięknie wypadł drugi dzień kongresu przeznaczony dla młodzieży szkolnej, w którym wzięło udział 30 tysięcy uczniów i tyleż samo uczennic.

Benesz o znaczeniu Kościoła katolickiego. Na bankiecie, który wydano dla przedstawicieli prasy zagranicznej przybyłych na wszechkrajowy

zjazd katolicki, przemawiał m. in. minister Benesz na temat znaczenia katolicyzmu w państwie nowoczesnym. Katolicyzm — mówił min. Benesz — stanowi w Czechosłowacji jedną z najważniejszych kolumn państwowości i demokracji. Czechosłowacja w przeszłości, klasyczny kraj walk religijnych, doszła dziś w wysokim stopniu do prawie doskonałej zgody religijnej. Katolicyzm, którego wyznawcy rekrutują się w pośród wszystkich narodów, stanowi w Czechosłowacji element, łagodzący spory narodowe i ułatwiający współpracę tych narodów z państwem.

Katolicki kongres lekarzy. Z inicjatywy belgijskiego Związku Katolickich lekarzy, odbył się w Brukseli pod protektorem kardynała van Roy i nuncjusza apostolskiego w Belgii międzynarodowy kongres lekarski. Reprezentowane były niemal wszystkie kraje europejskie, przedewszystkiem te, które posiadają katolickie związki lekarskie. Tematem zasadniczym obrad kongresu było zadanie lekarzy i zreszcie lekarskich przy odbudowie społeczeństwa w myśl zasad katolickich. Omawiano również sprawę pomocy lekarskiej dla misyj i wykształcenia medycznego dla misjonarzy.

Katolicyzm polski w cyfrach. Nakładem Towarzystwa Wiedzy Chrześcijańskiej ukazała się książka O. Marjana Pirożyńskiego p. t.: „Statystyka Kościoła w Polsce”. Praca wyżej wspomnianego autora zawiera zsumowanie danych statystycznych, dotyczących się wiernych, duchowieństwa, organizacji duszpasterstwa i zakonów w Polsce. Stan liczebny wiernych wszystkich obrządków wyraża się cyfrą 23 mil. 175 tys. 343 osób. Z tego na wiernych obrządku łacińskiego przypada 19 mil. 548 tys. 859 osób. Co się tyczy duchowieństwa, to mamy wszystkich kapłanów 12.964, obrządku łac. 10.460, w tem księży biskupów 51, kapłanów zakonników 1.433. Seminarja duchowne liczą 2.935 alumnów. Ogólny stan liczebny zakonów w Polsce wynosi 6.040, w tem ojców 1.433, kleryków 2.265. Zakony żeńskie liczą 15.725 zakonnic.

Wielkie odznaczenie ks. polskiego. Polska Akademia Umiejętności w Krakowie, na swem publicznem posiedzeniu przyznała ks. prał. Wacł. Bliźnińskiemu nagrodę za działalność humanitarną, tj. za stworzenie wzorowej wsi polskiej, jaką jest Lisków. Obejmując parafję w 1900 roku, zastał wioskę w opłakanym stanie. Zamiast kościoła, jakaś na poły rozwalona szopa, lud ciemny, 87 % analfabetów, a dziś niema ani jednego. W swej wsi parafjalnej nie zastał ani jednej instytucji społecznej. Dziś niktby nie poznał Liskowa, porównując go z tym przed 35 laty. Pod twórczą ręką ks. Bliźnińskiego, Lisków stał się wzorem wsi polskiej. Wspaniałe nowoczesnie urządzone zakłady wychowawcze, olbrzymi sierociniec, szkoła rzemieślniczo-przemysłowa, warsztaty szewskie i krawieckie, szpital, ambulatorjum, szkoła powszechna, szkoła zawodowa, stowarzyszenie rolniczo-handlowe, bank ludowy, nadto mleczarnia i piekarnia, wodociągi, światło elektryczne, kanalizacja, telefon, oto obraz Liskowa, dzieła polskiego kapłana społecznika.

KRONIKA KARMELITAŃSKA.

Poświęcenie Seminarjum misyjnego.

W kwietniu b. r. w Rzymie poświęcone zostało Misyjne Seminarjum pod wezwaniem Św. Pankracego.

Rząd włoski po zniesieniu tamtejszego klasztoru nie dbał wcale o niszczyć w opuszczeniu wspaniałą gmach. Starania Karmelu, aby go odzyskać, rozbiły się o niezwykłe, po ludzku mówiąc, przeszkody. Aż oto — Miłosierdzie Boże sprawiło, że gdy już wszelką stracono nadzieję, ziściło się gorące

pragnienie Karmelitów — i seminarjum jest znowu otwarte. Radosnej ceremonii dopełnił Jego Eminencja Kardynał Rafał Rossi Karm. bosy, w otoczeniu Międzynarodowego Kolegium. Studwudziestupięciu Karmelitów z kilku domów rzymskich wraz z gromadką świeckich przyjaciół, wzięło udział w tem



Fragment z ceremonij poświęcenia Seminarjum misyjnego.

rodzinnem święcie. Jego Eminencja, który jest również Protektorem Zakonu, rzucił gorące wezwanie do wiernej pomocy dla Seminarjum w postaci ofiar i modłów. Zakończył słowami Jego Świątobliwości Piusa XI, zawierającemi błogosławieństwo dla Seminarjum, dla przyszłych Seminarzystów, aby obfity plon przynieśli Kościołowi św.

Ufamy więc, że gromadnie będą z naszego Seminarjum wychodzili pracownicy na żniwo Boże!

* * *

Serdecznie dziękujemy P. O. Jackowi, Karmelicie bosemu, za przepiękne nauki wygłoszone w czasie rekolekcyj zamkniętych w Chełmie Wielkim. Choć te błogie chwile tak szybko minęły, to jednak te 8 błogosławieństw przeplatane prawdami wiecznymi pozostaną nam zawsze w pamięci. Dziękujemy również WW. SS. Służebniczkom za pomoc udzieloną nam w czasie tych rekolekcyj.

Uczestniczki.

REKOLEKCJE DLA CZŁONKÓW III. ZAK. KARMEŁITAŃSKIEGO.

Dla członków III. Zakonu Karmelitańskiego odbędą się rekolekcje zbiorowe w dniach 12, 13, 14 sierpnia b. r. w Czernej. Otwarcie nastąpi wieczorem 11 sierpnia. Udział mogą wziąć również członkowie Bractwa Szkaplerznego.

Święcenia w Karmelu.

29 czerwca w dzień ksiąg Apostołów, świątynia nasza krakowska była świadkiem wspaniałej uroczystości. Pięciu naszych diakonów otrzymało z rąk Najprzewielebniejszego ks. biskupa S. Rosponda święcenia kapłańskie. Nowym pracownikiem na roli Bożej w winnicy Karmelu redakcja składa najserdeczniejsze życzenia.



Z „DESZCZU RÓŻ“ ŚW. TERESY.

Do głębi wzruszona nieskończonem Miłosierdziem Bożem, składam najgorętsze dzięki Najśł. Sercu Bożemu, Matce Najśw. i św. Teresie od Dziec. Jezus za niezwykłą łaskę.

Szwagier mój wierzył w Boga, ale nieuznawał Kościoła św. Zachorowawszy ciężko na gruźlicę, został odwieziony do szpitala. Po dwóch tygodniach, powrócił do domu, bo lekarze uznali jego stan jako beznadziejny. Żal mu było życia, to też nieraz popadał w rozpacz, ale o nawróceniu nie myślał. Każde wspomnienie o religji wobec niego wywoływało na usta bluźnierstwa i przekleństwa. Tygodnie mijały, a chory z każdym dniem czuł się coraz słabszy. Odwiedzałam go często prosząc i błagając, by się z Bogiem pojednał, nie był bowiem od kilkunastu lat u spowiedzi św. Daremne jednak były moje prośby. Podwoiłam więc moje modły za tę biedną duszę. Wbrew woli rodziny, która nie wierzyła w możliwość jego nawrócenia, uprosiłam księdza wikarego z mej parafji, by odwiedził chorego, na co ten się chętnie zgodził. W ciągu dłuższej rozmowy usiłował go nakłonić do spowiedzi, ale tylko tyle uzyskał, że zgodził się, aby go jeszcze jutro odwiedził. Dowiedziawszy się o tem byłam bardzo zmartwiona, jednakowoż nie straciłam nadziei, bo jakiś głos mówił mi w duszy, że zostanie wysłuchaną. I oto, ku mej wielkiej radości, 11 lutego chory sam poprosił o księdza. Po 24-ch latach odprawił spowiedź, a nazajutrz tak był spragniony Komunii św., że nie mógł doczekać się księdza. Skonał wzywając Miłosierdzia Bożego, w parę chwil po przyjęciu Wiatyku.

Za tę wielką łaskę składam jeszcze raz najgorętsze dzięki Sercu Bożemu, Matce Niepokalanej i ukochanej świętej Teresie od Dziec. Jezus

Marja Wagnerowa.

Jako naoczny świadek stwierdzam prawdziwość powyższego zdarzenia

Ks. Henryk Syttjo.

3-letnia nasza córeczka zachorowała na dyfterję. W tem wielkiem naszym zmartwieniu zwróciliśmy się do św. Teresy od Dziec. Jezus z gorącą prośbą, by raczyła uzdrowić nasze dziecko. Nie dała się długo prosić, bo dziecko zaczęło powoli przychodzić do zdrowia, tak że dzisiaj jest już zupełnie zdrowe, za którą to łaskę składamy najserdeczniejsze dzięki Bogu i świętej Teresie od Dzieciątka Jezus, prosząc ją, aby nadal raczyła się nami opiekować.

Wysoka.

Władysław i Marcjanna Błagierowie.

Zgodność z prawdą potwierdzam: *Ks. Stanisław Sabat, proboszcz*

Składam najserdeczniejsze podziękowanie W. O. Rafałowi za otrzymaną pewną łaskę.

Warszawa.

Stanisława Tymowska.

Z całego serca dziękujemy Najśłodszemu Sercu Bożemu, Matce Najświętszej i W. O. Rafałowi Kalinowskiemu i św. Janowi Bosko za otrzymane łaski.

Przyjmy.

Zdzisław i Irena Ślósarzowie.

Składam najgorętsze podziękowanie Najśw. Sercu Pana Jezusa, Najśw. Marji Pannie i św. Teresie od Dzieciątka Jezus za otrzymane łaski, polecając się nadal Jej opiece.

Julja Raynaga.

Wyrażam głębokie podziękowanie św. Teresie za wysłuchanie mej prośby, którą zносиłam do Niej z ufnością. Mąż mój bowiem był bez pracy od przeszło 4 i ½ lat, wskutek czego popadliśmy nietylko w ciężkie kłopoty materialne, lecz również i duchowe konflikty. Oddałam wtenczas mego męża szczególnej opiece św. Teresie, prosząc o pomoc i posadę dla niego i przyrzekając podziękować publicznie, gdy dostanie posadę.

Wywiązuję się dzisiaj z obietnicy, gdyż mąż mój ma pracę od 1 maja i polecam całą rodzinę dalszej opiece św. Teresie.

Poznań, ul. Spokojna 15 a.

Marja Karłowska.

Z głębi duszy składam serdeczne podziękowanie św. Teresie od Dziec. Jezus, za doznaną opiekę w bardzo dla mnie przykrej sytuacji, i nadal z ufnością polecam się Jej opiece.

Aleksandra Chmielewska.

Wiel. M. Xawerze najserdeczniej dziękuję, za otrzymaną łaskę.

Kraków, czerwiec 1935.

*Jadwiga Wawszczakówna,
Malina Suffczyńska.*

Kochanej Matce Xawerze, dziękuję serdecznie za otrzymaną łaskę.
Kraków, 28. V. 1935.

Marysia Czacka.

Z całego serca dziękuję św. Teresie od Dz. J. za otrzymane łaski, oraz proszę o dalszą pomoc.

Riga, E. K.

Z głębi serca składam najgorętsze podziękowanie Najśw. Sercu Jezusowemu i św. Teresie od Dz. J. za wyleczenie z ciężkiej choroby.

Siemianowice Śląskie.

Teodozja Piec.

DZIĘKUJĄ Z CAŁEGO SERCA ŚW. TERESIE OD DZIEC. JEZUS:

M. Rószkiewiczowa, Ciechanów: za wysłuchanie prośby. — *N. Smolka Zaborze:* Matce Boskiej i W. O. Rafałowi za otrzymane łaski — *NN. Wadowice:* Sercu Jezusa i Matce Najśw., oraz św. Józefowi za uzdrowienie brata. — *NN., Iwienice:* za odebrane łaski. — *Bronisława J.:* Najświętszej Pannie Marji za wielką łaskę i szczególną opiekę nad sobą.

Przeciw nadziei ufałam.

Składam publiczne podziękowanie M. Najśw. za cudowne wydobyćcie mnie, po przeszło trzechmiesięcznym pobycie, z zakładu psychiatrycznego w K. (domu dla obłąkanych), gdzie przebywałam po zlikwidowaniu ogniska rodzinnego w Poznaniu, po śmierci mej matki, mimo świadectw lekarzy, że jestem zupełnie zdrowa nerwowo i psychicznie. W zakładzie zostałam zupełnie odcięta od świata. Nie można mnie było odwiedzać, nie otrzymywałam żadnych listów ni innych przesyłek. Narzędziem wybawienia była moja przyjaciółka p. A. J., na której utrzymaniu, pomimo jej ubóstwa, znajduję się już od dłuższego czasu. Ufam niezłomnie, że Opatrzność Boża, która dała mi bezpieczne schronienie w domu SS. Samarytanek w Warszawie, będzie nadal opiekowała się mną i wspierała w mej pracy społeczno-pisarskiej, której oddaję się od lat przeszło dwudziestu...

Gdy już wszelkie środki ludzkie zawiodły i zdawało się, że niema wyjścia z tego okropnego położenia, zwróciłyśmy się o pomoc do Najdroższej naszej Matki-Marji w niebie, która przecież wszelkie biedy ludzkie rozumie i gotowa im zawsze zaradzić. Z podziękowaniem za niezwykle łaski udałyśmy się do Karmelitańskiej Matki Boskiej w Wilnie, przyrzekając Jej dalsze swe służby i postanawiając głosić Jej sławę i cześć, iż wbrew ludzkim usiłowaniom Jej władza zwycięża. Postanowiłyśmy też głosić, że w nieszczęściu największem tylko religia daje ukojenie prawdziwe i wskazuje jak należy postępować, by przebrnąć przez trudy życia. Tej prawdy najgłębszej doświadczyłam na sobie, gdy znikąd ratunku nie miałam. Z trudności tych wyszłam coprawda zrujnowana finansowo i wy-

zcerpana lizycznie, jak to w takich okazjach bywa, ale silna duchowo, z wiarą i pogodą w duszy. Marji cześć i sława.

Poznań, 3. lipca 1935.

Kazimiera Berkanówna,
autorka Biblioteki Społecznej.

Módlmy się za naszych Zmarłych:

1. Zakonu: Belgja: *Br. Arnold od św. Józefa*, lat 63, prof. 38. —
2. Zakonu: Bawarja: *M. Paula od św. Józefa*, lat 85, prof. 61. — Francja: *Sr. Marja Dionizja od św. Teresy*, lat 84, prof. 50. — 3. Zakonu: Szopienice: *Jokiel Henryk (br. Leonard od M. B. Różanicowej)*, † 6. VI. 1935. — Kraków: *Józefa Cekierówna, (Sr. Teresa od Dz. Jezus)*, † 17. V. 1935. — M. Kniszewska, — Wallingford Henryka.

R. i p.

Za ś. p. Czytelników „Głosu Karmelu”:

Wielkie Hajduki: *Zofja Dziuk*. — Brzezinka: *Julja Jasińska*. — Raciborz: *Katarzyna Bińczyk*, członkini „Chórów Marji”.
S. Joanna od Zmartwych. Pańskiego — *J. Dziuk*, † 13. VI. lat 51, prof. 19.

Ofiary na Misje Karmelitańskie złożyli:

Zł.: Karmelici-Czerna 10; Helena Krawczykówna 5; p. E. Neuman, Katowice jako wotum 200; NN., Kraków 5; NN., Chełm W. 1; H. S. 10; Marja Smolarkowa, Warszawa, na wykup dziecka 30; Alfryda Oleś, Wilno 5; NN., Katowice 5; S. Serafja, Lipiny 10; Janina Szkodzińska, Przemyśl 5; Aleksander Skoczyk, Wilno 3; S. H. Sz. T., Wilno 5; Rozalja Mrugacz, Wadowice 5; Aleksandra Olińska, Częstochowa 5; Elżbieta Lukaszek, Chorzów, na wykup dziecka 45; NN., Wilno 5; NN., Kraków 5; Marja Szczyrba, Mokre 8; Kazimiera Grackiewiczówna, Wilno, na wykup dziecka 50; „Dzień mis.,” Karmelici-Kraków 65; Lublin 15; składki-Kraków 45; skarbonka-Kraków 24; Czerna 18; „Chóry Marji.” Kraków 98; Wadowice 55, Wilno 41; Łagiewniki Śl. 30; Szopienice 30; Karmel-Poznań 25; Z. K., Poznań 10.60; Raciborz 20; W. Hajduki 10; Przewos 10; Bytom 5; Miazioł 4.

Wszystkim Ofiarodawcom, Zelat. i Członkom „Chórów Marji.” najserdeczniej dziękuje, oraz prosi wszystkich o dalszą pracę i ofiarę dla Misyj Karmelitańskich — O. Zelator Misyj Karmelit. w Polsce, Wilno, ul. Ostrobramska 12. Konto w P. K. O. Kraków, Nr. 407.303.

Za wszystkich Dobrodziejów, Zelatorów Zelatorki i Członków „Chórów Marji.” odprawi się Msza św. dnia 27 sierpnia, tj. w Uroczystość Przebicia Serca św. M. N. Teresy.

Na fundusz: Ryga, E. K. 10; Chmielewska 5.

Za wszystkich Ofiarodawców, Dobrodziejów, Czytelników, Zelatorów i Zelatorki „Głosu Karmelu”, oraz za jego współpracowników odprawiona zostanie Msza św. dnia 15 sierpnia, w uroczystość Wniebowzięcia NMP.

NOWOŚĆ!

NOWOŚĆ!

MSZAŁ NIEDZIELNY I ŚWIĄTECZNY.

Zebrał i zestawiał oraz objaśnieniami poprzedził ks. Michał Kordel.

Mszalik niedzielny i świąteczny, na białym papierze w czworakim druku, obejmuje Msze wszystkich niedziel całego roku i wszystkich świąt I i II klasy, które mogą przypaść na niedzielę, następnie Msze tych Patronów Polski, którzy są czczeni z większą uroczystością w całej Polsce, albo też w jednej z diecezji polskich. Mszalik według spisu rzeczy tak się przedstawia: na początku (1—68) wstępy, objaśnienia Mszy św. i roku kościelnego, potem Msze święte niedzielne (str. 76—354), na święta I i II klasy (358—490), dalej „Msze Wspólne” (wszystkie) o świętych (493—541) i żałobne. Pryma i Kompleta, cztery litanje, kilkanaście pieśni, oraz spisy bardzo dokładne. Cena egzemplarza oprawnego w płótno 3.70 zł. (Kraków, ul. św. Marka 10).